№ 7. Warszawa, Piątek 25 Czerwca (7 Lipca) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

Dziś św. Willibalda i Apoloniusza.
Jutro św. Elżbiety wd. i Kiliana bis.

× P. Stromfeld debiutuje dziś po raz drugi w „Robotnikach," gdzie wykona piękną ale trudną rolę Morin'a, grywaną dotąd przez Królikowskiego.

—

× Królikowski wyjeżdża 13 b. m. do Karlsbadu, przed wyjazdem jednak wystąpi wraz z panną Deryng w „Helenie de la Seigliére."

—

× Panna Deryng—oczekiwana i upraniona, przybyła już do Warszawy. Pierwszy jej występ jutro.

—

× Jutro wieczorem w Resursie Obywatelskiej ma się odbyć koncert na korzyść p. Grüdigera, barytona opery tutejszej; w wokalnej części programu wystąpi p. Wojakowska. Koncertant powinien błagać Nieba o spuszczenie gradu na ziemię, ażeby przy oziębionej w skutek tego atmosferze, publiczność mogła dotrwać do końca koncertu, wśród lipcowego upału.

—

× W sobotę w teatrzyku ogródkowym Eldorado, debiutować będzie p. Stanisław Radziszewski artysta dramatyczny z truppy Krauzego, a to w roli Karola Moor'a w „Zbójcach". Szyllera.

—

× W Tiwoli ma być niedługo przedstawiona komedja: *Stryj Sam.*

—

× P. Feliks Ehrenfucht współredaktor i współwydawca „Opiekuna Domowego" napisał komedję w pięciu aktach pod tytułem: *Fałszywy Kierunek.*

× Wystawę Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych pomnożyło kilka nowych obrazów. Henryk Piątkowski nadesłał „portret mężczyzny"—Juljan Maszyński „Szarą godzinę"; —Stanisław Masłowski „Owczarka wygrywającego na skrzypkach"—Władysław Maleski „Krajobraz" — Władysław Szerner „Na przedmieściu przed szynkiem"—a Jan Rosen „Przy ognisku". Artyści nasi jak widzimy, miłują sztukę i służą wiernie pod jej chorągwią, szkoda tylko, że ich praca nie zawsze dosięga wyżyn w których ta królowa panuje.

Nie chcemy bynajmniej uwłaczać talentom naszych artystów malarzy, ani lekceważyć ich pracy, gdyż wiele utworów pędzla figurujących na wystawie, mogło by godnie reprezentować naszą sztukę krajową, w jakiej galerji berlińskiej lub paryskiej—chcemy tylko zaznaczyć, że w salach wystawy częściej napotkać można lichoty, których obecność w tem miejscu usprawiedliwia to jedynie, że wystawa należy do Towarzystwa *Zachęty.*

× Dopełniając wiadomości podanej w N. 1 „Antraktu" o przekładzie p. Wł. Ant. Górskiego dramatu w 5 aktach Karola Edmond'a (Chojeckiego) pt. „L'aïeulle", dodajemy, iż rzeczona sztuka cieszy się wielkiem powodzeniem na scenach zagranicznych. O ile nam wiadomo, wkrótce i u nas będzie wystawioną w *Alhambrze*, przez towarzystwo p. Teksla.

—

× Na ostatniem posiedzeniu komitetu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, pomiędzy innemi przedmiotami, zajmowano się bardzo ważną sprawą przygotowania regulaminu dla stypendystów Towarzystwa obejmującego warunki nadające prawo do otrzymania stypendjum, oraz obowiązki jakie stypendysta względem Towarzystwa zaciąga. Według tegorocznego rozkładu funduszów, Towarzystwo ma w swojem rozporządzeniu kwotę rs. 900 przeznaczoną na stypendja i wydawnictwa. Regulamin ma na celu wprowadzenie co do użycia funduszu stypendjalnego takich zasad które by zabezpieczały istotny z niego pożytek dla sztuki.

—

× Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Redaktorze!

Chciej nas objaśnić, dla czego cywilizacja nowoczesna tak dbała o hygienę publiczną, tak pieczołowita o nosy, o głowy, o oczy ludzkie jest barbarzyńską względem uszów społeczeństwa i tak po macosze mu traktuje te szlachetne członki organizmu naszego? Setki katarynek, tysiące węglarzy, druciarzy i handlarzy, miljony bab i dziadów śpiewających pieśni nabożne, skrzypiec od siedmiu boleści i tym podobnych historji, napełnia nasze podwórza.

Miłosierdzia! miłosierdzia! wołamy. Litości nad uszami naszemi, bo inaczej ludzkość będzie głucha jak pień i nie tylko słów bliźniego ale nawet muzyki Wagnera nie usłyszy.

Zdaje mi się że jest jeden środek ratunku, który chcę podać publiczności bez żadnego wynagrodzenia, kontentując się jedynie moralnem przekonaniem, iż wybawię świat od strasznego kalectwa.

Oto, czyby która z fabryk wyrobów guta-

Omal że nie dramat.

Salon pani Laury odznaczał się niesłychaną wytwornością i elegancją, i nie mogło być inaczej gdyż piękna jego właścicielka, oprócz przyrodzonych wdzięków nie dających się nawet opisać, oprócz posagu który jej ś. p. rodzic— w brzęczącej monecie wypłacił, jaśniała jeszcze blaskiem inteligencji, jaką tylko dać mógł zakład naukowy, w którym ta matrona odebrała gruntowne wykształcenie.

To też ponieważ sama pani była osią około której obracało się mnóstwo kwestji i spraw tego świata, więc i salon jej był wielkiem zbiorowiskiem śmietanki towarzyskiej. Wybaczcie to porównanie, trącące mleczarnią, lecz wiadomo wam przecie że towarzystwo ma swoją śmietankę, serwatkę, zbierane mleko a nawet i masło—w postaci matron o kształtach pełnych i szerokiem obliczu. U pani Laury można było znaleźć tylko śmietankę i masło—same drogie rzeczy.

Kiedy zachodzące słońce letniego wieczoru, purpurowym promieniem składało pocałunek na upudrowanym nosku pani Laury, weszła do buduaru fertyczna pokójwka i szeleszcząc mocno wykrochmaloną sukienką, złożyła przed swą panią na stoliku, list w eleganckiej kopercie, gdyż wymiana myśli pomiędzy śmietanką towarzystwa w X. odbywała się tylko na prawdziwym welinie, koloru świeżej cytryny, skutkiem czego zapewnę wywiązywały się kwasy w tem kole. Pani rozpieczętowała kopertę, i z właściwą ludziom dobrego urodzenia powolnością, zaczęła odczytywać dość nieczytelny charakter przyjaciółki; w miarę jednak jak oko przebiegało wiersze listu, na jej twarzy wykwitał rumieniec żywego zajęcia i pewnej dumy. „Kochana Lauro, pisała przyjaciółka— z Gustawa będzie znakomity kochanek. Co za głos, jaka postawa, ruchy! Wiesz co, że kiedy patrzę na niego, wówczas zdaje mi się że on rzeczywiście tylko do podbijania serc stworzony. Wyobrażam sobie, jaki to będzie rzewny obraz, gdy uklęknie przed tobą i, ujawszy końce różowych twych paluszków przyciśnie je do ust gorących a głosem wzruszenia pełnym powie: „pani tyś moją! zdepczę wszelkie przeszkody, zerwę wszystkie zapory — ale osięgnę przedmiot mej miłości."

„Czy uwierzysz że gdy wczoraj, z ręką na sercu powiedział do ciebie:—„gdyby świat miał miał nogi, przewróciłbym go do góry nogami", zadrżałam. Tyle było siły, uczucia i zapału w jego męzkim, barytonowym głosie. Winszuję ci wyboru, śliczna z was para, zdaje się że jesteście stworzeni dla siebie. Wyobrażam sobie jak będzie kontent twój szanowny małżonek, który wcale nie jest zazdrośny.

Całuję cię serdecznie i jutro przychodzę z Gustawem. Twoja *Marja.*

Pani Laura była dumna ze swego kochanka i miała prawo do tego. Sama była piękną jak lato gdy zwolna w pogodną jesień przechodzi. Nie powiem żeby na jej policzkach kwitły róże, były to raczej jabłka. Ale cóż to za jabłka! niczem wszelkie bursztówki, tyrole, renety! To były prawdziwe rajskie jabłka, posypane pudrem. Wejrzenie jej nie miało wprawdzie pałących promieni, południa ale z modrych jej oczów widniało ciepłe, łagodne słońce, ku zachodowi schylone a ręka jej pełna cokolwiek i zaokrąglona pięknie, była jedną z tych rąk typowo-ślicznych, które niegdyś Bacciarelli malował.

Słowem, kto spójrzał na panią Laurę, ten nie dziwił się zupełnie że szpakowaty jej małżonek, pan Ignacy, składał na jej rękach serdeczne pocałunki, a składał je stale i wier-

perczanych nie chciała wyrabiać kapsli hermetycznych na uszy, z grubego kauczuku, któreby każdy zdejmował wtedy tylko gdy się doń szczery i serdeczny przyjaciel odzywa. Tym sposobem nie obchodziłby nas ani wrzask katarynek, ani lamentacje wierzycieli, ani inne dźwięki i dysonanse życia doczesnego.

Polecając ten sposób światłej uwadze oświeconego świata, łączę wyrazy głębokiego poważania i wysokiego szacunku.

nizki sługa *W. B.*
prenumerator, od pierwszego numeru.

—

× P. Cmielewski profesor szkoły trzechklasowej miejskiej, napisał Botanikę elementarną dla szkół przeznaczoną, której druk wkrótce ma się rozpocząć.

—

× Dziś o godzinie w pół do szóstej z rana, gdy na ulicach było jeszcze prawie pusto i tylko robotnicy udawali się do fabryk i warsztatów, a stróżowie w nosy i w oczy przechodniów w miatali kurze uliczne; przez Krakowskie-Przedmieście zwolna przesuwała się dorożka.

Dwaj młodzi ludzie oparci o poplamione i podarte poduszki tego wehikułu, zwiesili smutnie blade t arze, przymknęli powieki, i zasypiali snem sprawiedliwych kiwając głowami, jak chińskie lalki w wystawie sklepowej.

Prawdopodobnie dwa te filary społeczeństwa powracały z jakiejś orgji nocnej, której koniec wschodzące słońce położyło dopiero.

Robotnicy i stróże spoglądali na nich wzrokiem politowania, a dorożkarz zawstydził się widocznie za swych panów, gdyż zaciął konie i... zwrócił w boczną uliczkę.

—

× W dniu onegdajszym, około 8-ej godziny po południu, widzieliśmy kłusujące dwa konie z jeździcami przez ulicę Bielańską. Na jednym z nich, kucyku, siedział chłopczyk może dziesięcioletni wytwornie ubrany. Nagle, dojeżdżając do narożnika Tłomackiego, przed pałacem Zawiszy, kucyk pada, przywalając całym ciężarem swego tołowa chłopczynę. Heroiczne dziecko, w mgnieniu oka wydobyło się z pod zwierza, lecz w tejże chwili na bruk upadło i wywichnęło nogę—pomimo to jednak nie wydało skargi.. Towarzysz chłopczyka zeskoczył z konia i wszedł do izby felczerskiej gdzie już skaleczonego jakiś przechodzień zaniósł.

Zapewne rodzice nie będą wielce wdzięczni owemu towarzyszowi, który nieoględną szybką jazdą, naraził dziecię na taki wypadek.

× Gazeciarze nasi szydzili sobie i szydzą dziś jesze, niepytając naturalistów, o pogląd na kwestję biologiczną, która ich do żywego oburzała. Nie wdając się w naukową polemikę, notujemy fakt dość wybitny.

O pół mili od Siedlec, miasta leżącego przy linii drogi żelaznej Terespolskiej, mieszka jakiś experymentator, który uposażył się w dziesięć par królików i zajęcy i oddał im w posiadanie szopę umyślnie dla ich przyjemności wybudowaną. Dziś ów amator przyrodnik jest właścicielem może dwudziestu okazów osobliwych zwierzątek, otrzymanych z pokrzyżowania królika z zajęczycą i zająca z królikówną. Nie dość na tem—nowy gatunek jest płodnym niesłychanie i wydaje potomstwo, nie zważając na wykrzykniki anti darwinistów i głównego ich naczelnika Quatrefager's, który w akademii paryzkiej zawyrokował, że mieszańce *nigdy* nie wydają potomstwa.

Czy ułudne deklamatorstwo wiedzie do prawdy i przyczynia się do postępu nauki? wątpimy.

—

× Jakim sposobem można z biednego chudopachołka, stać się zamożnym człowiekiem i obywatelem miasta Warszawy, uczy następująca recepta.

Trzeba się dowiedzieć, że właściciel intratnej posesji na pryncypalnej ulicy, jest w chęci sprzedania swej własności,

Trzeba pożyczyć od przyjaciela trzy tysiące rubli i włożywszy je do kieszeni rozpocząć traktowanie o kupno.

Interes przychodzi do skutku. Szacunek wynosi 54,000, rs. daje się 3,000 zadatku, a reszta ma być wypłacona za miesięcy trzy. Mając kontrakt w kieszeni idzie się do lokatorów, mających sklepy, restaurację, apteki i tym podobne interesa, i powiada się tak:

— Szanowni panowie, widzicie przed sobą właściciela tej posesji, który ma zaszczyt prosić was uprzejmie o zapłacenie komornego za sześć lat z góry—jeżeli zaś ta propozycja wyda się wam zbyt dziwaczną, to chciejcie sobie poszukać mieszkania gdzie indziej.

Po pewnym namyśle, lokatorowie składają sześcioletni czynsz do rąk nowego właściciela.

Mając pełną kieszeń pieniędzy, idzie się do dawnego właściciela i znowu powiada się tak.

— Kochany kolego, oprócz wdzięczności jestem ci dłużny rs. 51,000 płatnych za trzy miesiące.—Robię ci propozycję: ustąp mi coś z tej sumy 2% a wypłacę ci natychmiast tę bagatelkę.

Kolega się zgadza, tytuł własności zostaje przepisany, przyjaciel odbiera swoje 3,000 rubli, a chudopachołek w przeciągu trzech dni zostaje właścicielem domu.

O fortuno! fortuno ślepa! Dobra to rzecz być twoim ulubieńcem!!!

—

× Jedna z tutejszych cukierni, uległa nagłej niedyspozycji finansowej, skutkiem czego wydawanie lodów, czarnej kawy i tym podobnych słodyczy tego świata wstrzymane zostało, a wiecznie czynne bilardy cieszą się błogim stanem spokoju nie zamąconego niczem. Przypuszczamy, że niedyspozycja owej cukierni, jest tylko chwilową.

—

× Aktywa masy upadłości Salwiana Jakubowskiego za trzy dni mają być ostatecznie uregulowane, gdyż w d. 10 b. m. sprzedawane będą w rewersach, wekslach i t. p. reprezentujących wartość rs. 62,408 k. 14½.— Licytacja wszakże rozpocznie się od skromnej sumy rs. 3,000. P. Karol Thieme, obrońca Senatu jest syndykiem masy.

—

× Ciekaw jestem wielce, co powiedziałbyś czytelniku o tem, gdyby krawiec rozstrzygał kwestję dotyczącą obuwia, a szewc perorował jak należy szyć żakiet i wyrokował o dobroci garbarskiego towaru?—W pośród naszych znakomitych archeologów zachodzi coś podobnego... Wygrzebują z łona ziemi kości, szczątki zwierząt, urny, wyroby artystyczne, z odległej — bardzo odległej epoki, i w sprawozdaniach swych piszą brednie, dla tej prostej przyczyny, że chcąc pozyskać prawo do tytułu archeologa, potrzeba znać się, chociaż potrosze na geologji, anatomji, paleontologji i wielu a wielu innych historjach.

Pytam się—jak można oceniać kość nie znając anatomji?—jak można oznaczać pochodzenie popielnicy, nie mając najmniejszego wyobrażenia o uwarstwieniu pokładów ziemnych, a tem samem nie będąc w możności oznaczenia metryki wykopaliska? A jednak to u nas praktykuje się ciągle.— W rozmaitych miejscowościach naszego kraju, dokonywane są rozkopy, przez ludzi nawet wysoko wykształconych we wszech gałęziach wiedzy, z wyjątkiem geologji, która bądź co bądź, w tym razie równie jak paleontologja, może być jedyną pomocnicą—jedynem światłem i przewodnicą.—W Anglji, Niemczech, Francji, przed-

---

nie przez lat czternaście, miesięcy *ośm* i dni *sześć*, gdyż *akurat* tyle czasu upłynęło od chwili, w której w miejskim kościołku miła ta para połączyła się dozgonnym węzłem miłości, kłopotów familijnych i innych *subjekcji* małżeńskiego pożycia.

Ósma godzina wydzwoniła na wieżowym zegarze, gdy pan Ignacy wszedł do buduaru żony i złożył na jej ręku ów sakramentalny, miljonowy z rzędu pocałunek.

Miljonowy powiadam, gdyż w stanie małżeńskim pocałunki tylko są jedyną rozkoszą niepociągającą za sobą kosztów i wydatków. Dla czegóż więc żałować sobie tej roskoszy?

Pani Laura wyszła do jadalnego pokoju aby przygotować herbatę, małżonek zaś został w buduarze, samotny z myślami w głowie i z fajką w ustach.

O Jowiszu! dla czego obdarzyłeś ludzi ciekawością?

Wejrzenie pana Ignacego padło na list o Gustawie. Przeczytał ten list, fajka z ust mu wypadła, zęby zgrzytnęły strasznie: śmiertelna bladość twarz mu powlekła. Ręce drżały jak w febrze.

— Oh! jęknął, być zdradzonym po czternastu latach, ośmiu miesiącach i sześciu dniach najszczęśliwszego pożycia, to okropne! to straszne...

Zbliżył się do szafki i wyjął z niej parę prześlicznych pistoletów, opatrzył je starannie, nabił kulami i usiadł do stolika aby napisać testament.

Żal mu było opuszczać ten świat piękny, żonę przystojną, kamieniczkę intratną i preferansa w resursie, lecz nieubłaganą jest ręka przeznaczenia, trzeba było się poddać.

Spojrzał na zegarek i policzył ile mu jeszcze życia zostało.

Nie wiele—jednak i to niewiele ciężkiem mu się wydało. Począł więc pisać niesłychanie szybko, i właśnie w chwili gdy podpis wściekłym zakrętem zakończył, weszła pani Laura jak zwykle spokojna, poważna, majestatyczna w ruchach.

— Chodź na herbatę, Ignasiu, rzekła.

— Na herbatę! Na truciznę mnie poproś wiarołomna kobieto—zabij mnie raczej.

— Czy ty czasem nie masz gorączki, mój mężu?

— Gorączki!?.. ha, mam gorączkę wściekłości, szału i zemsty, jestem zawiedziony, oszukany w tem co najdroższego miałem, w twojej miłości.

— Co to znaczy?

— Co to znaczy? O piekło, tyś jedno mogło wydać takiego potwora. Ona się pyta co to znaczy? czytaj, czytaj, krzyczał rzucając jej list, oto są dowody twej zbrodni!

— Cha! cha! cha, zaśmiała się dźwięcznym głosem pani Laura. Jakiś ty zabawny, my gramy teatr amatorski, Gustaw będzie moim kochankiem ale... na scenie".

— Jakto! więc to prawda! a ja już napisałem testament, nabiłem pistolety... jeszcze chwilka, a byłbym... O moja Lorciu, przebacz mi... żem cię mógł posądzać, ale pojmiesz zapewne moją boleść, moją rozpacz; wszakżeż to czternaście lat... ośm miesięcy i...

— I sześć dni... tak, no chodź na herbatę, bo ci wystygnie, mój ty Otellu kochany...

I burza przeszła, wypogodziło się niebo małżeńskiego szczęścia, a w mieszkaniu państwa Ignacych zakwitł znowu ten cichy, niczem nie zamącony spokój, oparty na wzajemnym szacunku i braku kłopotów i trosk o kawał czarnego, powszechnego chleba.

. . . .

W parę tygodni później pani Laura z Gustawem, byli przedmiotem podziwu licznej publiki, która grzmotami oklasków wynagradzała ich sceniczne zdolności.

miotem tym zajmują się ludzie fachowi, u nas profani, których jednak poczytujemy za świeczniki i opinje ich przyjmujemy jako wyrocznie.

Ztąd też drogocenne zabytki przeszłości z czasów przedhistorycznych pochodzące poczytywane są przez tych panów zasięgające zaledwie epoki pogańskiej.

Zaznaczamy to dla zwrócenia uwagi naszych znakomitych uczonych, że winni być oględniejszemi w swych opinjach i przynajmniej nieco obznajmieni z księgą przyrodniczą.

—

× Wczorajszy ranny pociąg drogi żelaznej warszawsko-petersburgskiej, spóźnił się z przybyciem do Warszawy o parę godzin, a to z powodu wykolejenia się maszyny. Bliższych szczegółów o tym wypadku nie posiadamy dotąd.

—

× W tych dniach przeprowadzone zostały druty telegraficzne z centralnego zarządu dróg żelaznych Terespolskiej i Nadwiślańskiej, mieszczącego się przy rogu ulicy Mazowieckiej i Królewskiej, do stacji tychże dróg na Pragę.

—

× Z jakiej racji u nas bruk żelazny wchodzi w coraz szersze rozpowszechnienie—niewiemy i dziwi to nas tem więcej, że za granicą już wszędzie zastępywany zostaje asfaltem. Bruk żelazny przedstawia wszelkie wady, a nie może się poszczycić żadną zaletą. Deszcze i śniegi wytwarzają błoto dlań zgubne, ztąd też wkrótce ulega on zużyciu. Kamienie zapełniające jego kratowanie, w niedługim upływie czasu wymiecione zostają przez wiatr, kursujące dorożki i wozy ładowne, tudzież kopyta zwierząt pociągowych.

Bruk żelazny w skutek powyższych działaczy ulega zniszczeniu, wówczas nie tylko staje się nieużytecznym ale nadto szkodliwym gdyż kaleczy, niekiedy straszliwie, nogi biednych koni, zwłaszcza też w porze zimowej, gdy są ostro kute, i podkowami zaczepiają o krzepki metal. Z tego też powodu konie w czasie zimy, często łamią nogi na naszym bruku żelaznym. Dla czego nie mamy zastąpić żelaza asfaltem—tą tak zwaną smołą *żydowską* która jednak pomimo swej wschodniej nazwy, użyteczniejszą jest tysiąc razy od morderczego metalu?

Asfalt posiada ważną zaletę, a mianowicie jest sprężystym w tym stopniu, że wszelkie w nim zachodzące nierówności wkrótce znikają. Asfalt połączony ze żwirem, daje bruk dość trwały i wygodny, powinien też raz na zawsze usunąć żelazo, za czem głosujemy, powodowani współczuciem dla torturowanych przez bruk żelazny zwierząt, oraz ze względów ekonomiki i użyteności praktycznej.

—

× W dniu 13-tym b. m. nastąpi wprowadzenie u nas nowych ustaw sądowych, oraz otwarcie wszelkich nowych instytucij sądowych. Akt otwarcia ma odbyć się uroczyście w Warszawskiej Izbie Sądowej, w obec licznego grona zaproszonych osób.

—

× Kilka miesięcy temu, zgorzał teatr w Rouen. W pożarze tym utraciło nawet życie kilkunastu ludzi. Obecnie miasto Rouen poczęło się już krzątać około odbudowania spalonego gmachu. Nowy teatr stanie na miejscu dawnego budynku.

—

× Fortepianista, Henryk Kowalski, odbywa obecnie podróż artystyczną po Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Pan Kowalski dobrze już znanym jest amerykanom, przed kilku bowiem laty dał się już słyszeć publicznie we wszystkich celniejszych miastach Nowego Świata, gdzie talent jego pozyskał wielkie uznanie.

—

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 23 rano.
Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 23 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.
Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.
Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.
Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.
Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.
Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ryklasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.
Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.
Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.
Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

TEATR LETNI
W OGRODZIE SASKIM.

Dziś w Piątek, 25 czerwca (7 lipca) 1876 r. **Consilium facultatis,—Mąż pieszczony, Robotnicy** (drugi debiut p. Stromfeld).
Początek o godzinie 8 wieczór.

ALHAMBRA
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Józefa Teksla.
W piątek, dnia 25 czerwca (7 lipca) 1876 r.
Drugi raz:
Stryj Sam
komedja w 4 aktach, przez Wiktoryna Sardou, przełożona z francuskiego (grana 1-szy raz w Paryżu w teatrze Vaudeville: 6 listopada 1873 r.)

Samuel Tapplebort . . p. Kalicińskі.
Ulisses, jego syn . . . p. Czyszkowski.
Robert de Rochemore . p. Texel.
Francis Briot . . . . p. Köhler.
Etliot, dziennikarz . . p. Jankowski.
Fairfaks, adwokat . . p. Waliszewski.
Nathaniel, pułkownik . p. Tomaszewicz.
Jyp, agent wyborczy . p. Carmatrand.
Jedediah Buxton, pastor p. Różycki.
Robinson, murzyn . . p. Ejnsporn.
Tog, służący . . . . p. Gorączkowski.
Pan Taduin . . . . p. Schmit.
Afiszer . . . . . . p. Delchau.
Pani Bellamy . . . . panna Czapska.
Sara, synow. Tappleborta pani Sochaczewska.
Bella) córki Tapple- pani Borkowska.
Angella) borta. panna Wyszkowska
Betsey, nauczycielka fort. pani Turlińska.
Lukrecja . . . . . panna Manowska.
Lydia . . . . . . pani Jankowska.
Olimpja . . . . . . panna Wróblewska.
Mistres Goduin. . . . pnana Stankiewicz.
Ketty, służąca Sary . . panna Kozakowska.
Fanny . . . . . . panna Kodrębska.
Goscie, Służba, Podróżni.
Rzecz dzieje się w Stanach Zjednoczonych Ameryki, za naszych czasów.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ELDORADO
(przy ulicy Długiej).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Anastazego Trapszo.
W piątek, dnia 25 czerwca (7 lipca) 1876 r.
Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer.
Pani Majstrowa z Podwala
Komedjo-opera w 3 aktach z prologiem, muzyka Karola Goerlitza.

Kacper Dratewka . . . p. Szymborski.
Kasia jego żona . . . pani Zimayer.
Karol Kursowicz, spekulant . . . . p. Siennicki.
Leokadja, jego żona . . pani Orsetti.
Gogo Florjan Florkowsk. p. Nowakowski.
Trilerini, spiewaczka . . panna Bortkiewicz.
Zora, jej przyjaciółka. . panna Podbielska.
Abdon hr. Herbowski . p. Urbański.
Adelajda Kukuryczku, śpiewaczka . . . . pani Szymborska.
Deresz, sekretarz stanu . p. Bojemski.
Lola, garderob. Eweliny panna M. Swięcka.
Rózia, pokojówka . . . panna Ruszkowska.
Jacenty lokaj . . . . p. Boguszewski.
Orzeszkowa, kanceliścina pani Chojnacka.
GrzegóżDżamanaga, obywatel z pod Łodzi . . p. Czewita.
Rybsia, jego żona . . . pani Chojnacka.
1) czeladnicy szewscy p. Karwowski.
2) p. Zastowski.
Jaś, terminator szewcki pani Szymborska.
Filcia) panna Aniołkowska
Milcia) koryfejki ba- pani Idziakowska.
Myszka) letu. panna Bortkiewicz.
Kukułka) * *
Kelner na Reducie. . . p. Gorzkowski.
Goscie, Maski, Chórzyści, Chórzystki, Służba.
Rzecz dzieje się w Warszawie w zapusty.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ALKAZAR. Dziś i codziennie przedstawienia Towarzystwa artystów dramatycznych pod dyrekcją **Juljana Grabińskiego.**
Dziś: **Marja Stuart** (3 akt)— **Miłe złego początki, — Zosia druchna,—Lizka i Frycek.**
Wystąpienie tancerzy angielskich pod dyrekcją Alberta Francis.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TIVOLI (TEATR Z POZNANIA). Dziś i codziennie przedstawienie Towarzystwa artystów dramatycznych pod dyrekcją **K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.**
Dziś: 1-szy raz: **Stryj Sam**, komedja w 5 aktach.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Dolina Szwajcarska.
Dziś
KONCERT
HERMANA FLIEGE

W sobotę d. 8 Wieczór Henryka Hofmanna. Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 25 Іюня 1876 г.—Czcionkami M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca, Aleksander Niewiarowski. Redaktor, Jan Mieczkowski.